

ELŻBIETA JURKIEWICZ  
103 – 176 Cowan Avenue  
Toronto Ontario M6K 3L1  
tel: 416 538-0410

60  
VI Wydział Cywilny  
Sąd Rejonowy dla M. St. w Warszawie-Śródmieście

2009-11-09

2009-11-12  
Sekretarz

**Sygnatura akt VI C 708/09 Oz-856/09**

**SĄD REJONOWY DLA WARSZAWY ŚRODMIEŚCIA**

**VI WYDZIAŁ W WARSZAWIE**

Marszałkowska 82, Warszawa 00-517

VI Wydział Cywilny

tel. 553-9596, fax 011-48-22-553-9585

SĄD REJONOWY dla Warszawy-Śródmieście  
BIURO PODAWCZE  
00-517 Warszawa, ul. Marszałkowska 82  
Data 2009-11-09  
Nr 16 podpis

Toronto, 1 listopada 2009

## UZASADNIENIE POZWU

Podtrzymując wniesiony pozew z dnia 29 czerwca 2009 do Sądu Rejonowego w Warszawie (załączona kopia) o bezpodstawne wzbogacenie się moim kosztem w uzasadnieniu podaję:

Przez ponad 10 lat (12 lat znajomości) pozostawałam we wspólnocie mieszkaniowej i finansowej ze swoim długoletnim partnerem życiowym, Andrzejem Hanebachem. Związek nasz, mimo istniejącej różnicy wieku, był trwały i satysfakcjonujący dla obu stron. Charakter naszego związku i nasz status materialny określają dokumenty sporządzone przez spadkodawcę (w załączeniu).

Andrzej posiadał rodzinę mieszkającą podobnie jak my w Toronto. Do chwili rozproszenia się jej do sąsiedniej Mississaugi, oddalonego o 50 km Burlington, a w wypadku starszego syna do USA pozostawaliśmy w częstym kontakcie. Byli gośćmi naszego domu.

Rzeczą naturalną w każdym istniejącym związku wydaje się chęć osiągnięcia wspólnie jakiegoś sukcesu, w tym wzrostu i zabezpieczenia finansowego. W kraju (Warszawa) pozostawały dwie nie załatwione sprawy męża: wypracowana emerytura i mieszkanie na terenie Starego Miasta (kawalerka). Było naszym wspólnym celem by korzystnie załatwić obie sprawy. Długo wspólnie zbieraliśmy środki finansowe na możliwość przyjazdu do Polski by załatwić należącą się mężowi emeryturę, jak również wykupić kawalerkę na Świętojerskiej. Andrzej wielokrotnie powtarzał (także w obecności świadków), że mieszkaniem tym nikt z jego rodziny się nie interesuje i chciałby by mieszkanie to zostało kiedyś moim zabezpieczeniem. Chcieliśmy zachować to mieszkanie na przyjazdy do kraju, a nawet w okresach naszej nieobecności wynająć, co bardzo podreperowałoby nasz skromny budżet.

Nikt z rodziny nie protestował, kiedy przyjechałam, przeprowadziłam remont, zakupiłam niezbędne wyposażenie, a w późniejszym czasie z moich pieniędzy mieszkanie zostało wykupione. Nikt z rodziny Andrzeja nie dołożył się symboliczną złotówką czy spędził jednego dnia przy remoncie. Co charakterystyczne, każda z tych osób zapewniła mnie później, że zgadzają się z wolą ojca i wszelkie przeprowadzone inwestycje to „inwestycje we własną przyszłość”. Pan Wasilewski, siostrzeniec Andrzeja, późniejszy pełnomocnik strony „odbierał” remont etap po etapie sugerując co jeszcze powinno być zrobione, jego pomoc w na tym praktycznie się kończyła. Chciałam zaznaczyć, że mieszkanie, które zastałam była to prawdziwa rudera: zaniedbane, zanieczyszczone, ze zdemolowanymi urządzeniami, wypaczonymi oknami, wiszącym ze ściany w